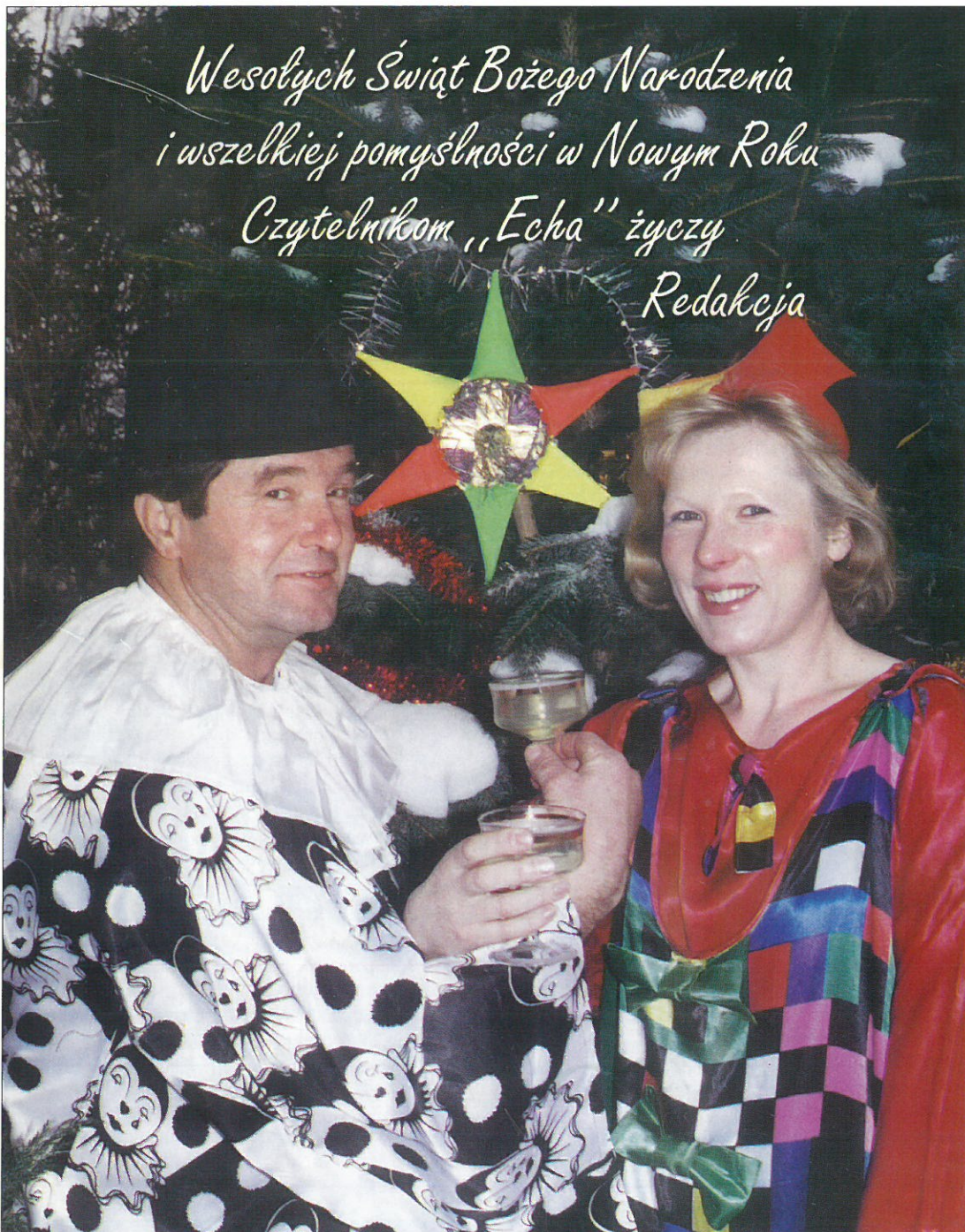


ECHO

 PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

NR 11 (48) GRUDZIEŃ 1998 ROK CENA 1 zł

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I



*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku
Czytelnikom „Echa” życzy
Redakcja*

W numerze:

- * Rozmowa z Wójtem Gminy Końskowola
- * Zwyczaje świąteczne we wspomnieniach
- * Jan Białowas i jego wspomnienia z Podola
- * Konkordatowe małżeństwa
- * Reforma ochrony zdrowia
- * Marzenia i nadzieje na nowy rok



Przysłowia na grudzień

Gdy zima mocno rzeki lodem ścina, wiele ciężarnych mają w ten rok syna.

Gdy w dzień Adama i Ewy mróz i pięknie, zima wcześniej pęknie.

Śnieg w święto Narodzenia gdy na sady spadnie, kwitnąć będą obficie i prostak to zgadnie.

Na świętego Szczepana, kto co roku odmienia pana, zła na nim sukmana.

Na święty Sylwester mroźno, zapowiedź na zimę groźną.



GRUDNIOWI SOLENIZANCI

Natalia (01.XII)

Imię żeńskie od imienia Natalis. W źródłach polskich poświadczane od XIV i XV w., później bardzo rzadkie, nieco częstsze dopiero w XIX w., zapewne pod wpływem literatury - „Wojna i pokój” L. Tolstoja. W 1989 roku w Krakowie nadano je 74 razy. Imię to nosiła żona K.I. Galczyńskiego. Panie noszące to imię mają wartościowy i otwarty charakter, są wrażliwe, subtelne i nieśmiałe, choć wcale niestrachliwe. Nielatwo zmieniają poglądy. Są opiekuńcze i zapobiegliwe, potrafią radzić innym. Są zawsze w stanie „do zakochania jeden krok...” Wyróżniają się we wszystkich okolicznościach i są dużymi ryzykantkami.

Wiesław (9.XII)

Słowiańskie imię męskie, złożone z dwóch członów, nie ma jednak pełnej zgodności co do objaśnienia jego pochodzenia. Wcześniej utrzymywano, że jest to twór literacki, spopularyzowany przez K. Brodzińskiego (utwór pt. „Wiesław”). Okazało się jednak, że imię to jest poświadczane w średniowiecznych źródłach polskich już w XIV w. (1373). W związku z tym istnieje przypuszczenie, iż wywodzi się ono od staropolskiego Wiesław, Więcesław lub Wielisław. Dziś jest stosunkowo popularne. Imienia tego jako pseudonimu używał Władysław Gomułka. Pan Wiesław ma często filozoficzne podejście do życia, wygórowane ambicje, a pogoń za dobrami materialnymi przedkłada nad interes rodziny. Jego deklaracje pomocy innym kończą się niekiedy na słowach. Ma Wiesław również dobre cechy, do takich niewątpliwie należy poczucie humoru, zamilowanie do sztuk pięknych. Jest gorącym facetem i wiernym przyjacielem, ma dar pocieszania ludzi.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Elżbieta Wolska, Teresa Dymek

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra,

Zdzisław Milanowicz

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Rybacka 2, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 8874964

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji materiałów.

Święta w poezji

W WIGILE BOŻEGO NARODZENIA

(fragment)

Wacław Rolicz *Lieder*

Dzwonią dzwonki u sanek, ale jakże dzwonią!
Jako śmiechy dziewczęcia, tak dzwonią bez troski.
Dzwonią srebrem i złotem, i jeszcze tak dzwonią
Jako wiersz pozbawiony rymotnej spółgłoski.

W powietrzu wszystko pachnie, ale jakże pachnie!
Jako w przeddzień świąt ważnych myśl pachnie śpiewacka.
Pachnie ciszą i szczęściem, i jeszcze tak pachnie,
Jak po sklepach dziecinne zabawki i cacka.

Serce me starożytne, on pergaminowy
Filolog, on mruk wieczny, on nudziarz i zrzęda,
Ciesz się, uśmiechami darząc dzień gwiazdkowy:
- Hej, kołęda! kołęda!



Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy

Korzystając z gościnnych łamów „Echa Końskowoli”, pragnę złożyć Państwu, Mieszkańcom Gminy, najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Święta Bożego Narodzenia, najpiękniejsze dni w roku, są świętami pojednania, miłości, Rodziny. I to nie tylko tej najbliższej, ale całej - ludzkiej. Czujemy się wówczas otwarci na bliźnich, tolerancyjni, pełni wybaczenia i gotowi na przyjęcie gestu życzliwości od innych. Pragnę życzyć wszystkim Państwu, aby takie uczucia towarzyszyły Wam nie tylko przy Wigilijnym stole. Aby były z Wami przez cały rok.

Przesyłam te słowa do Mieszkańców Gminy Końskowola ze szczerym zapewnieniem, że nie są tylko aktem okazjonalnym. Właśnie ze strony Państwa miałem szansę doświadczyć życzliwości. W ostatnich wyborach parlamentarnych udzielali mi Państwo poparcia w staraniach o mandat poselski. Pragnę za to raz jeszcze podziękować i zapewnić, że nie zawiodę Państwa zaufania. Reprezentuje Państwa interesy co prawda nie w ławach sejmowych, ale jako Prezes Zarządu „Polskiego Radia” S.A. Z tym większą satysfakcją chciałbym podzielić się z Państwem sukcesem radiofonii publicznej, która zajmuje pierwsze miejsce w badaniach wiarygodności instytucji życia publicznego.

Przekazując mieszkańcom Gminy Końskowola wyrazy szczerzej sympatii chciałbym życzyć wszystkim Państwu serdecznych i ciepłych Świąt Bożego Narodzenia. Jednocześnie życzę, by Nowy Rok był dla Państwa niczym wielką beczką miodu, pozbawioną przysłowiowej łyżki dziegciu. Oby stał się pasmem nieustających sukcesów i realizacji zarówno planów, jak i najbardziej skrytych marzeń.

Stanisław Popiołek

- Staram się przestrzegać wszelkich uwag i jednocześnie podpowiadać możliwości, które zauważam sam.

ROZMOWA Z WÓJTEM GMINY KOŃSKOWOLA - STANISŁAWEM GOŁĘBIOWSKIM

Stanisław Gołębiowski - lat 45, żonaty - żona Maria, troje dzieci: córka Kinga - studentka, Sebastian - maturzysta i Marcin - uczeń II kl. LO. Urodził się w Narolu nad Tanwią, tam też uczęszczał do Szkoły Podstawowej. Ukończył Technikum Łączności Nr 2 w Lublinie o specjalności elektronika, a następnie studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lubelskiej, uzyskując dyplom inżyniera w 1976 roku. Pierwszą pracę podjął w POM w Pułtusku, jednocześnie odbył służbę wojskową w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Samochodowych w Pile, ukończoną w stopniu podporucznika. W roku 1980 odbył roczny staż zagraniczny w USA. Z gminą Końskowola związany od 1981 roku, kiedy to wspólnie z żoną Marią z d. Bartuzi osiedlili się w Pożogu, gdzie na bazie gospodarstwa rodzinnego rodziców żony zorganizowali od podstaw gospodarstwo ogrodnicze o profilu - szkółkarstwo owocowe i ozdobne. 10 listopada br. został wybrany po raz trzeci Wójtem Gminy Końskowola.

Przez dwie poprzednie kadencje wypracował Pan metody harmonijnego rozwoju gminy. Proszę zdradzić, co jest kluczem takiego rozwoju?

- W ciągu tych lat nie pokusiliśmy się o opracowanie bardzo modnej obecnie strategii rozwoju gminy. Osobiście szkoda mi było pieniędzy na takie kompleksowe i dość kosztowne opracowanie. Uważam, że w naszej gminie jest jeszcze bardzo dużo potrzeb w dziedzinie infrastruktury technicznej, więc ważniejsze jest wykorzystywanie chwilowych możliwości inwestowania i pozyskiwania środków na określone zadania niż uszeregowanie ich w opracowaniu, co zobowiązywałoby do sztywnego trzymania się strategii.

Swoją rolę widzę tu w podwójnym działaniu, z jednej strony wsłuchiwanie się w potrzeby społeczeństwa poprzez różnego rodzaju kontakty z mieszkańcami i dyskusje na sesjach, z drugiej strony maksymalne wykorzystywanie możliwości, jakie zaistniały po roku 1990 dla rozwoju lokalnych społeczności. Mam tu na uwadze pomnażanie budżetu i uzyskiwanie dotacji na określone inwestycje. Obejmując funkcje wójta w 1992 roku miałem sprecyzowany pogląd, na które kierunki rozwoju powinniśmy zwracać szczególną uwagę. Jest to szeroko rozumiana ochrona środowiska, a w tym dbałość o właściwe gospodarowanie odpadami stałymi i płynnymi. Stąd też w pierwszych latach urzędowania opracowaliśmy program kanalizacji całej gminy, który jest realizowany etapowo. Mamy wdrożony system usuwania odpadów stałych, niestety w zbyt małym stopniu wykorzystany przez społeczeństwo gminy. W ciągu tego okresu wykorzystaliśmy wszystkie możliwości pozyskiwania środków na budowę gazociągów, telefonów, wodociągów oraz dróg na terenie gminy, a potrzeb zwłaszcza w tej ostatniej dziedzinie jest jeszcze wiele.

Zyskał Pan opinię dobrego gospodarza gminy, czego dowodem jest między innymi otrzymanie absolutorium i ponowny wybór. Jaka jest na to recepta?

- Trudno jest sprecyzować dokładną receptę, z jednej strony trzeba być wrażliwym na potrzeby społeczne, z drugiej godzić to umiejętnie z możliwościami. Traktując absolutorium jako ocenę realizacji planów finansowo-rze-

czowych w poszczególnych latach to wystarczyło by tylko ściśle przestrzegać wydatków w działach, rozdziałach i paragrafach budżetu. Z drugiej strony traktując absolutorium trochę szerzej, mianowicie jako realizację potrzeb społecznych, to cenę sobie w tym względzie współpracę z Zarządem i Radą Gminy. Staram się przestrzegać wszelkich uwag i jednocześnie podpowiadać możliwości, które zauważam osobiście.

Jakim problemom w pierwszej kolejności zamierza Pan poświęcić swoją uwagę w obecnej kadencji?

- Ponieważ jest to kontynuacja mojej pracy na tym stanowisku to nie przewiduję większego zwrotu w kierunkach działania. Myślę, że w pierwszej kolejności powinniśmy kontynuować budowę rozpoczętej kanalizacji gminy, ponadto wodociągowanie i budowę dróg. Duże potrzeby istnieją w dziedzinie oświaty. Przejęte przez nas w styczniu 1996 roku szkoły wymagają remontów. W ciągu trzech lat zarządzania szkołami na ich bieżące utrzymanie z budżetu gminy musieliśmy wyasygnować około 1.200.000 zł. Nie było nas już stać na zasadnicze podniesienie stanu technicznego placówek oświatowych. Wspomniana kwota nie uwzględnia kosztów budowy szkoły w Chrzachowie. Przedszkole w Końskowoli kosztowało budżet gminy 373.810 zł. Niestety, jest taka sytuacja, że wszystkie obiekty (poza Chrzachowem) wymagają wymiany okien, remontów dachów i docieplenia ścian oraz wymiany instalacji wewnętrznych. Planowana reforma systemu oświaty stawie przed nami dodatkowe wymagania i oczywiście związane z tym koszty. Stajemy przed dylematem budowy dodatkowego obiektu szkolnego w Końskowoli lub też zorganizowania systemu dowożenia dzieci.

Czy podjął Pan już decyzję o lokalizacji gimnazjum, które ma funkcjonować od września 1999 roku?

- Jest to dla mnie oczywiste, że gimnazjum powinno znaleźć się w Końskowoli. Z przeprowadzonej analizy wynika, że obiekt obecnej szkoły podstawowej spełnia te wymagania. Wyjściem naprzeciw temu jest chociażby sfinansowanie pracowni komputerowej w ostatnich miesiącach, która lada chwila będzie wyposażona przez kuratorium w (c.d. na str. 4)

15 stanowisk komputerowych i połączona z internetem. Przez pierwsze lata trwania reformy ustawa dopuszcza łączenie funkcjonowania szkoły powszechnej i gimnazjum w jednym obiekcie. Docelowo muszą być one rozłączone. Stoimy przed decyzją, o czym wspominałem wcześniej, czy organizować system dowożenia czy też próbować budowy lub adaptacji istniejących obiektów w Końskowoli na szkołę powszechną. Myślę, że w tej kwestii powinna się odbyć szersza dyskusja, gdyż same wyliczenia ekonomiczne mogłyby wskazać na rozwiązania nie akceptowane przez mieszkańców.

Ostatnio w naszym środowisku coraz częściej słyszy się o utworzeniu cmentarza komunalnego. Na ile jest to prawdziwe?

- Mając na uwadze zapewnienie się cmentarza parafialnego, jak również kłopoty z jego utrzymaniem, a także możliwość nieodpłatnego pozyskania terenu, rzeczywiście nosimy się z zamiarem utworzenia cmentarza komunalnego. W miesiącu październiku otrzymaliśmy działkę z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z przeznaczeniem na ten cel. Myślę, że w najbliższych latach będzie opracowany projekt zagospodarowania tego cmentarza, jak również nastąpi rozstrzygnięcie w drodze przetargu, który zakład go poprowadzi. Oczywiście warunki w tej sprawie określi Zarząd Gminy.

Nasza gmina to przede wszystkim tereny rolnicze, która gałąź rolnictwa zdaniem Pana ma największe szanse w obecnej chwili?

- Jeśli chodzi o rolnictwo w naszej gminie, to myślę, że powinniśmy przede wszystkim rozwijać to, w czym się wyspecjalizowaliśmy do tej pory. Tymi gałęziami są: ogrodnictwo, warzywnictwo, szkółkarstwo i sadownictwo. Wskazuje na to chociażby rozdrobnienie gospodarstw rolnych, tym bardziej, że posiadamy już reklamę w tym względzie, zarówno w kraju jak i w świecie.

Czy Gmina Końskowola wyróżnia się czymś na tle innych gmin?

- W mojej ocenie jest po prostu najlepsza w województwie. Mamy spory odsetek społeczeństwa wykształconego w porównaniu do innych gmin wiejskich, wysoką kulturę upraw rolnych, rynek pracy w pobliskich Puławach. To wszystko wpływa pozytywnie na kondycję gminy.

Wspomniał Pan o puławskim rynku pracy, a czy robi się coś, aby zwiększyć ilość miejsc pracy na terenie gminy?

- W związku z panującą tendencją powiększania arealu gospodarstw rolnych, co jest nieuniknione w perspektywie wejścia do Unii, istnieje konieczność odchodzenia pewnych ludzi od produkcji rolnej. Ten proces następowałby znacznie łagodniej, gdybyśmy mieli możliwość alternatywnych źródeł utrzymania dla naszych mieszkańców. Mam tu na myśli zakłady, które by zatrudniały siłę roboczą uwolnioną z gospodarstw rolnych. Co prawda z roku na rok obserwujemy wzrost ilości małych zakładów handlowych i usługowych, ale dla pełniejszego zaspokojenia potrzeb istnieje konieczność powstania zakładu, który zatrudniłby w granicach kilkuset osób.

Czy w tym względzie poczyniono już jakieś kroki?

- Składamy oferty w różnych miejscach z możliwością wykorzystania istniejących powierzchni produkcyjnych i oczekujemy na zainteresowanie inwestorów, czy to krajowych, czy zagranicznych.

Czego oczekuje Pan od przyszłego powiatu puławskiego?

- Od przyszłego powiatu oczekuję przede wszystkim realizacji zadań ponadgminnych, a istotnych dla naszych mieszkańców. Część dróg z terenu stanie się drogami powiatowymi, mam nadzieję, że powiat będzie miał większe możliwości budowy i remontu tych dróg. Powinniśmy być odciążeni kosztami oświetlenia przyszłych dróg powiatowych. Myślę, że w związku z wprowadzeniem reformy służby zdrowia nastąpi poprawa warunków leczenia szpitalnego. Powiat będzie miał również zadania w dziedzinie organizowania transportu międzygminnego, to też powinno nas odciążać. Oczekuję, że po całkowitym wejściu reformy będziemy mieli znacznie większe środki do swobodniejszej dyspozycji w celu realizowania potrzeb.

Z czym wejdzie gmina w XXI wiek?

- Jest to już bardzo blisko. Jeszcze niedawno myślałem, że uda się do tego czasu wykonać w dużym stopniu system kanalizacji w gminie. Niezrealizowanie etapu planowanego na 1998 rok spowodowało opóźnienie. Jest to niezależne od Zarządu Gminy, gdyż finansowanie tego zadania było w pełni dopięte. Zabrakło zgody jednego z mieszkańców na wejście w teren. W takiej sytuacji trudno jest prognozować, kiedy zakończy się ta budowa. Z doświadczenia wiem, że na każdym etapie znajdują się takie osoby, które nie czują potrzeb społecznych i przedkładają własne widzimisię nad dobro ogólne.

O ile będzie akceptacja społeczeństwa gminy, to możemy pokusić się o odzyskanie praw miejskich dla Końskowoli na przełomie wieków.

O czym marzy Wójt Gminy na progu nowego wieku?

- Marzy mi się taka sytuacja, kiedy budżet gminy będzie mógł być w większym stopniu konsumowany na potrzeby społeczne niż przeznaczany na odrabianie zaniechań infrastrukturalnych. W mojej ocenie jest to perspektywa dość odległa, choć zapotrzebowanie społeczne istnieje, chociażby w dziedzinie komunikacji podmiejskiej. W latach minionych co roku dofinansowujemy MZK w Puławach kwotami w granicach kilkudziesięciu tysięcy złotych, a zaspakają to potrzeby tylko kilku miejscowości. Zabezpieczenie w tym względzie wszystkich wsi wiązałoby się z ogromnym wzrostem dotacji z budżetu gminy na ten cel.

Czy jest coś, czego obawia się Pan w tej kadencji?

- Obawiam się, że ilość zwiększanych zadań, za którymi nie idą środki finansowe przerosną nasze możliwości, a nie chciałbym utracić tempa nadrabiania zaległości. Z perspektywą minionych lat widzę, że z roku na rok w budżecie gminy mamy coraz mniejszą ilość środków finansowych, które możemy przeznaczyć na inwestycje. Możliwości pozyskiwania środków pozabudżetowych też ewoluują w kierunku zastępowania dotacji kredytami. Tak dzieje się w Europejskim Funduszu Rozwoju Wsi, Funduszach Ochrony Środowiska czy też Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zadłużenie gminy może nastąpić tylko do

pewnego stopnia, kredyty zaś mają to do siebie, że choć są preferencyjne to trzeba je spłacać.

Czy trudno jest pogodzić służbowe obowiązki wójta i prywatne rolnika?

- Przez cały czas pracy w Urzędzie Gminy nie zrezygnowałem z prowadzenia gospodarstwa rodzinnego, traktuję to jako relaks, jak również dodatkowe źródło dochodu. Oczywiście zmuszony byłem ograniczyć skalę produkcji, przed całkowitą rezygnacją powstrzymuje mnie ponadczasowa niepewność i kadencyjność funkcji wójta. A zgodnie z ustawą korupcyjną prowadzenie gospodarstwa rodzinnego jest jedyną możliwością działalności dodatkowej.

Woli Pan pracować z kobietami, czy z mężczyznami?

- Nie dzielę ludzi według płci, oczywiście w sensie wykonywania obowiązków zawodowych, jak też nie dzielę na partyjnych i bezpartyjnych. Moja linia podziału przebiega inaczej, na rozsądnych - odpowiedzialnych, i na nierozsądnych - nieodpowiedzialnych. Z tymi drugimi wolałbym nie mieć do czynienia.

Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiała:
Bożenna Furtak**

**Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
i Nowy 1999 Rok,
serdeczne życzenia zdrowia, spokoju, optymizmu
i radości w gronie rodzin
wszystkim Mieszkańcom Miasta składają**

**Wójt Gminy
Stanisław Gołębiowski**

**Przewodniczący Rady Gminy
Witold Popiołek**

Konkordatowe małżeństwa

Z dniem 15 listopada 1998 roku weszła w życie ustawa z dnia 24 lipca br. o zmianie ustaw: Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Kodeks postępowania cywilnego, Prawo o aktach stanu cywilnego, ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Ustawa ta ma na celu wprowadzenie do prawa polskiego zmian koniecznych w świetle art. 10 Konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczypospolitą Polską, sporządzonego w Warszawie dnia 28 lipca 1993 r., a także dostosowanie nowelizowanych przepisów do zasad przyjętych w Konstytucji RP i obowiązujących Polskę umów międzynarodowych, w tym zwłaszcza Konwencji Nowojorskiej w sprawie zgody na zawarcie małżeństwa, najniższego wieku małżeńskiego i rejestracji małżeństw.

Regulacja przewidziana w art. 10 Konkordatu zmierza do tego, aby małżeństwo kanoniczne mogło być traktowane na równi z małżeństwem zawartym przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego.

Dlatego też od 15 listopada br. oprócz dotychczasowej formy zawarcia małżeństwa polegającej na złożeniu przez kobietę i mężczyznę oświadczeń przed Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, że wstępują w związek małżeński,



dochodzi nowa forma zawarcia małżeństwa. Obecnie małżeństwo zostaje również zawarte, gdy mężczyzna i kobieta zawierający związek małżeński, podlegający prawu wewnętrznemu Kościoła lub innego związku wyznaniowego, w obecności duchownego oświadczą wolę jednoczesnego zawarcia małżeństwa, podlegającego prawu polskiemu, a kierownik Urzędu Stanu Cywilnego sporządzi akt małżeństwa.

Zawieranie małżeństw podlegających prawu wewnętrznemu Kościoła lub związku wyznaniowego ze skutkami cywilnymi będzie możliwe w następujących Kościołach lub związkach wyznaniowych działających w

Polsce:

- 1) Kościele Katolickim,
- 2) Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym,
- 3) Kościele Ewangelicko-Augsburskim,
- 4) Kościele Ewangelicko-Reformowanym,
- 5) Kościele Ewangelicko-Metodystycznym,
- 6) Kościele Chrześcijańskim Baptistów,
- 7) Kościele Adwentystów Dnia Siódmego,
- 8) Kościele Polskokatolickim,
- 9) Kościele Mariawitów-Starokatolickim,
- 10) Kościele Zielonoświątkowym,
- 11) Żydowskich gminach wyznaniowych.

Zaznaczyć należy, że ten sposób zawarcia małżeństwa nie eliminuje roli Urzędu Stanu Cywilnego w zakresie badania okoliczności, które zgodnie z prawem polskim wyłączają zawarcie małżeństwa.

Zdolność prawną do zawarcia małżeństwa w formie wyznaniowej ze skutkiem cywilnym, określa kierownik Urzędu Stanu Cywilnego miejsca zamieszkania jednej z osób pragnących zawrzeć małżeństwo, poprzez wydanie zaświadczenia stwierdzającego brak okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa. Zaświadczenie to ważne jest przez okres 3 miesięcy od daty wydania, zawiera również oświadczenie osób zamierzających zawrzeć małżeństwo w sprawie przyszłych nazwisk małżonków i dzieci.

Z dniem 15 listopada wprowadzono jednakowy minimalny wiek do zawarcia małżeństwa zarówno dla kobiety, jak i mężczyzny, wynosi on 18 lat. Dotychczas granicą wymaganego wieku od mężczyzn było ukończenie 21 lat. Ustawa dopuszcza, aby z ważnych powodów sąd opiekuńczy mógł zezwolić na zawarcie małżeństwa kobiecie, która ukończyła lat 16, o ile mężczyzna ukończył lat 18, jeżeli z okoliczności będzie wynikało, że zawarcie małżeństwa będzie odpowiadało dobru zakładanej rodziny. Istotna zmiana polega na tym, że o nazwisku które będzie nosił każdy z małżonków po zawarciu małżeństwa decyduje oświadczenie złożone przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego bezpośrednio po zawarciu małżeństwa, bądź też przed sporządzeniem zaświadczenia wymaganego do zawarcia małżeństwa wywierającego skutki cywilnoprawne.

Po zawarciu małżeństwa:

1) małżonkowie mogą nosić wspólne nazwisko będące dotychczasowym nazwiskiem jednego z nich,

2) każdy z małżonków może zachować swoje dotychczasowe nazwisko,

3) każdy z małżonków może połączyć swoje dotychczasowe nazwisko z dotychczasowym nazwiskiem drugiego małżonka. Przy tym jednak nazwisko utworzone w wyniku połączenia nie może składać się więcej niż dwóch członów.

Kolejna zmiana dotyczy określenia właściwości miejscowej. Z dniem 15.11.98 r. małżeństwo może być zawarte w każdym Urzędzie Stanu Cywilnego, dowolnie wybranym przez przyszłych małżonków. Urząd Stanu Cywilnego z miejsca zamieszkania jednego z nich będzie właściwy do wydania zaświadczenia (wspólnego dla obojga) o braku okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa.

Opłaty obowiązujące w Urzędzie Stanu Cywilnego:

odpisy skrócone aktów stanu cywilnego	- 10 zł
odpis zupełny	- 20 zł
sporządzenie aktu małżeństwa (zgonu, urodzenia - bez opłat)	- 50 zł
podania	- 1,50 zł
zaświadczenie do zawarcia małżeństwa	
kanonicznego ze skutkiem cywilnym	- 5,00 zł
załączniki do podań	- 0,15 zł
decyzje administracyjne	- 20 zł
inne czynności USC	- 5,00 zł

Elżbieta Polak

MOJE ŚWIĘTA

czyli tradycje i zwyczaje we wspomnieniach



Dobrze pamiętam naszą izdebkę z bali. W wieczór wigilijny mama przynosiła snopek i stawiała obok drzwi, a na stół po czterech rogach sypała zboże, na środku kolorowy opłatek i na wszystko kładła siano, przykrywając to lnianym obrusem. Marnie stały talerze na takim stole, każdy musiał swój dobrze trzymać. Były śledzie, kapusta z grzybami, kluski z makiem, groch z kapustą, kompot z suszonych owoców. Na końcu zawsze były racuchy. Po spożyciu kolacji snopek był rozwiązywany i kładziony na podłogę. Słoma była wówczas rozłożona po całej kuchni i po jakimś czasie, gdy przyszli kawalerowie, wiązali nam - panienkom, nogi i ręce. Dobrze, że nie było takich cienkich rajstop, jakie są obecnie, nic by z nich nie zostało.

Przed jedenastą szliśmy na pasterkę do kościoła odległego o 7 kilometrów, raz pamiętam było tak ślisko, że co krok leżeliśmy na ziemi.

W Wigilię musiało się w domu świecić, gdyż mówiono, że „gdzie światła nie ma, tam Pan Jezus nie zajdzie”. Lampa naftowa oraz świeczki na choince dawały dość dużo światła.

Wieczór ten nadawał się znakomicie do uprawiania różnego rodzaju wróżb i przepowiedni. Młodzi wróżyli sobie jak szybko przyjdzie im zmienić stan cywilny - ciągnąc źdźbła siana spod obrusa w czasie uroczystej wieczerzy. Zielone oznaczało szybkie zamążpójście lub ożenek, zwiędłe - dłuższe oczekiwanie, a żółte - staropanieństwo.

Boże Narodzenie to chyba jedyne święto, w którym przynajmniej w Polsce, uczestniczą zwierzęta. To one, karmione tradycyjnie resztkami ze świątecznej wieczerzy i kawałkami opłatka, mają w ten wieczór przemawiać ludzkim głosem. Mieliśmy jedną krowę, dwie świnki i owcę. Mama nosiła im pełne wiadro picia z resztkami wigilijnymi. Zawsze jej pomagałam niosąc latarkę naftową i przyświecając w oborze. Chciałam też usłyszeć mowę zwierząt, ale nic takiego się nie zdarzyło.

Choinka przyszła do Polski zaledwie sto lat temu, a razem z nią zwyczaj rozdawania prezentów. Na naszej choince wieszaliśmy łańcuchy robione ze słomy, bibuły i wacików, owoce, cukierki i orzechy. Coraz któraś z nas, ja lub siostra, podkładała jadalne części ozdób choinkowych. Mama tego nie aprobowała, chciała aby choinka była ładna przez całe święta.

Wigilijny zwyczaj łamania się opłatkiem jest jedną z najtrwalszych i najżywszych tradycji związanych z Wigilią Bożego Narodzenia. W czasie dzielenia się opłatkiem zyczyliśmy sobie dużo zdrowia, pomyślności w czasie świąt oraz doczekania następnych. A potem byśmy mieli kłopoty tylko takie jak ze starej piosenki: „Złote ręce do roboty, złote serca do ochofy, oto nasze są kłopoty!”

Wesołych Świąt!

Zofia Stępień



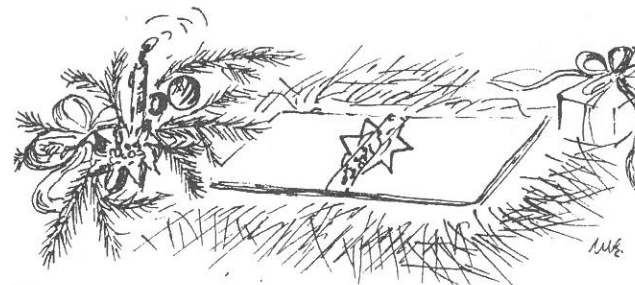
Adwent to czas oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. Jednym ze starych zwyczajów adwentowych było wygrywanie na ligawkach. Niosło echo melodii po okolicy w grudniowe wieczory „Aby do Gód“ - tak mówiła melodia.

Blżej Wigilii starano się zdobyć gałązki jemioli, która to miała zapewnić domownikom dobrobyt, szczególnie pieniądze. W dzień wigilijny kobiety nie chodziły raczej z wizytą, natomiast bardzo pożądana była wizyta mężczyzny - przynosiła szczęście. Szczególnie uroczysty charakter miał obrzęd zachował się najwierniej w naszych domach do dziś. Stół przykryty śnieżnobiałym obrusem, zapalone świece, stroiki, ubrana choinka, a na sianku opłatek. Głowa rodziny czyta ewangelię o narodzeniu Pana Jezusa, odmawiana jest modlitwa „Wierzę w Boga“, śpiewa się kolędę „Bóg się rodzi“. Potem następuje składanie życzeń i przełamanie się opłatkiem. Z apetytem spożywamy smaczne potrawy wigilijne, toczą się rozmowy a później śpiewamy kolędy i otrzymujemy prezenty. Dawniej śpiewaliśmy znacznie dłużej, więcej było kolęd w książeczkach zwanych kanticzkami.

Do zwyczajów powigilijnych należało:

- częstowanie zwierząt resztkami potraw wigilijnych i podstuchiwanie czy mową ludzkim głosem, - wiązanie drzew owocowych powrośtem aby dobrze rodziły, - próbowanie wody ze studni czy zamieniła się w wino, - nasłuchiwanie przez panny z której strony zaszczecka pies, bo stamtąd przyjdzie kawaler.

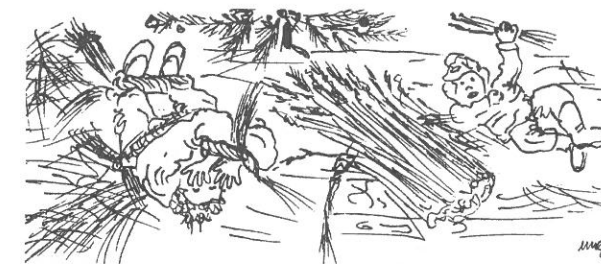
Janina Sanecka



* * * * *

Pochodzę z miasta, moje wspomnienia niewiele mają wspólnego z tradycjami jakie kultywowano na wsi. Dotyczy one choinki, która wystrojem bardzo różniła się od obecnej. Moja choinka w dzieciństwie była strojona tym, co same dzieci wspólnie z mamą wykonały z bibuły karbowanej i bibułki, słomy i kolorowego papieru. Robiło się z tego aniołki duże i małe, bombki, łańcuchy o różnych kształtach, pracom towarzyszyła nauka kolęd. Zajmowaliśmy się tym we wszystkie adwentowe wieczory. Obowiązkowo musiały wisieć na choince malowane orzechy, czerwone jabłka i cukierki. Całą choinkę obrzucano świecącym „włosem anielskim“, a rozświetlana była świeczkami w małych lichtarzykach, dlatego choinka stała na środku pokoju. W rogu pokoju stał snopek różnego zboża, kupowany u gospodarza na targu. Obecnie przy lakierowanych podłogach najbardziej brakuje mi terpentynowego zapachu pasty do podłogi, co mieszanę z zapachem świerku i pieczonego ciasta dawało niezapomniany nastrój świąteczny.

Lucyna Gutowska



Pamiętam, że nie można się było świąt doczekać. Kiedy słyszeliśmy granie ligawek „Aby do Gód“ - ogarniała nas radość i podniecenie, że święta już blisko.

W dniu Wigilii ubieraliśmy choinkę w ozdoby, które sami robiliśmy, papierowe laleczki (do których dokupowało się w sklepie główki, rączki i nóżki); łańcuchy; trochę cukierków; małe czerwone jabłuszka i orzechy owinięte w kolorowe pazłotki. Zawieszaliśmy też ciasteczka domowego wypieku w kształcie gwiazdek i serduszek.

Wrz z pojawieniem się pierwszej gwiazdy zasiadaliśmy do kolacji, na którą składały się: kluski z makiem z siemieniem, kluski z makiem, kapusta, pierogi z grzybami, racuchy, kompot z suszu, śledź. Ryby się nie podawało - była za droga. Dopiero po wieczerzy wigilijnej chłopcy wyrąbwali przerebłę i łapali ryby. Dziewczęta wybiegały z domu i nasłuchiwały szczekania psa - bo z tej strony miał nadejść kawaler (mnie zawsze szczekał z północy a przyszedł z południa). Dziewczęta obejmowały też draczkę w płocie i liczyły... kolica, kolec, kawaler, wdowiec... Jak wyszedł wdowiec, to mówiliśmy ze śmiechem, żeby był chociaż młody nie stary.

Po postniku rozsypywało się snopek słomy i „bzikowało“ na nim. Ileż to było śmiechu i zabawy. Najgorzej na tym wychodzili ci „niemrawi“ - bo byli wiązani powrośtami i leżeli na słomie jak kukły.

Wyjście na pasterkę było obowiązkowe - bez względu na wiek, kto tylko miał siłę w nogach to szedł.

Po pasterce szliśmy spać - nie do łóżek, ale na tą rozwaloną przez nas słomę. Słoma ta wnoszona była dopiero w dniu świętego Szczepana rano. W Boże Narodzenie nawet łóżek się nie ścierało, żeby nie zbeszcześcić święta.

Genowefa Sykut



W ŚWIĄTECZNYM

Staropolskie wierzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

Wesołych Świąt!
Wesołych Świąt!
Podróżują kartki.
A dokąd? A skąd?
Ze Szczecina
do Lublina,
z Warszawy
do Miedzyszyna...
Od miasta do miasta,
od morza do gór
wiozą listonosze
kart świątecznych wór.
Kartki stamtąd,
kartki stąd...
Wesołych Świąt!
Wesołych Świąt!

Danuta Gellerowa



BOMBOKS

Wigilia była zawsze dniem pełnym różnorodnych znaczeń. Od przebiegu wigilii miał zależeć tok nadchodzącego roku. Wierzono, że:

- kto zerwie się dzielnie z łoża, ten potem przez cały rok nie będzie przeżywał kłopotów ze wstawaniem,
- która panna tarła mak - tą czekało wnet zamążpójście,
- który myśliwy zdołał tego dnia coś upolować - ten mógł liczyć w najbliższych miesiącach na szczęście spod znaku świętego Huberta,
- który chłop rano w karczmie chlapanął okowity - ten nie musiał się martwić, że w przyszłości grozi mu przymusowa abstynencja,
- który spryciarz podebrał ukradkiem sąsiadowi siekierę, pług czy wóz - ten się cieszył, że odtąd wszelkie dobro będzie mu lgnęło do rąk,
- ewentualne wigilijne lanie - było zapowiedzią jego całorocznej, nader systematycznej kontynuacji.

Dawniej stół obwiązywało się potężnymi powrótami, siana dawano pod obrus porządnie, po gospodarsku. W kątach izby ustawiono co dorodniejsze, bynajmniej nie symboliczne snopy. W wigilię jeść należało dużo, żeby głód nie dokuczał w nadchodzącym roku i nie wolno było odkładać łyżki „dla odpocznienia“, gdyż ten, co tak uczynił, mógł nie doczekać następnej wigilii.

Górskie dziewczęta w wigilię lubiły ochlapać sobie nogi - żeby im się potem chodziło zdrowo, wygodnie, szybko. Mycie wigilijne służyło ze swej mocy, dobrze było nawet paroma kroplami ochlapać twarz nad wiadrzem, jeśli do tego wiadra wrzuciło się przedtem porządnego miedziaka - było to najlepszą gwarancją, że rok minie bez chorób.

Gospoście wpatrywały się w niebo, chcąc się wywiedzieć, czy kury nie poskapią im jajek; gwiazdzisty firmament zapowiadał pomyślność.

Gospodarze spieszyli do sadów - pukali w ule, by obwieścić pszczołom „Chrystus Pan się narodził“, albo przymierzali się siekierami do drzew, pytali każde „będziesz rodziło czy nie będziesz?“, i dopiero uzyskawszy zapewnienie, że tak, (struchlała natura pożyczła sobie głosu od innych domowników) opasywali powrótami swoje jabłonie, sliwy, grusze.

U progu Nowego Roku zadaliśmy kilku osobom pytanie:

- Z jakimi nadziejami i marzeniami



Pan Edward Majkutewicz - dyrektor Szkoły Podstawowej

- Będzie to dla oświaty trudny rok w związku z wprowadzaniem reformy szkolnictwa i marzeń przy tym można byłoby mieć bardzo dużo. Ale jestem realistą i po prawie 30 latach przepracowanych w szkole wiem, że czeka nas wiele problemów, trudności i pilnych spraw do załatwienia.

Mam jednak nadzieję, że uda nam się stworzyć na terenie gminy gimnazjum i rozpocząć pierwszy etap budowy hali gimnastycznej, co przy okazji rodzi marzenie o wystarczającej ilości środków finansowych na ten cel i na normalne funkcjonowanie szkoły. Myślę także, że nadchodzący rok przyniesie wreszcie pełną jasność odnośnie przepisów i wdrażania reformy oświaty, bo narazie poruszamy się wszyscy w tym temacie po omacku.

A tak - nie tylko na nadchodzący rok, ale w ogóle - marzy mi się, aby prestiż zawodu nauczycielskiego i wartość kształcenia zyskały wreszcie należne im społeczne uznanie, co spowoduje, że po zakończonej pracy zawodowej nauczyciel będzie mógł wieść godne życie na emeryturze.

Prywatnie - mam nadzieję, że moim dzieciom (synowej i synowi - przyp. red.), które kończą studia uda się znaleźć odpowiednią pracę, a moja ukochana wnuczka przysparzać mi będzie nadal tyle uśmiechu i radości, co dotychczas.



Pani Helena Wiktoro-Zajac - skarbnik Urzędu Gminy

- Mam nadzieję, że nadal będę pracowała w Urzędzie Gminy i że zamierzenia i inwestycje, które rozpoczęliśmy w tym roku i wcześniej będziemy mogli dalej kontynuować. Po przyjęciu projektu budżetu na 1999 rok wydaje się, że nadchodzący rok będzie bardziej dynamiczny - zwłaszcza jeśli chodzi o III etap kanalizacji. Mam także nadzieję, że współpraca z nową Radą Gminy będzie układała mi się tak dobrze, jak z poprzednią.

Jeśli zaś chodzi o prywatne marzenie, to chciałabym przyszłoroczny urlop spędzić w górach, które kocham i zawsze chętnie tam jadę.

NASTROJU

Świąteczne ciekawostki

- W IV wieku naszej ery, Kościół chrześcijański przeniósł obchody święta Narodzenia Jezusa z 6 stycznia na 25 grudnia. Rzym po raz pierwszy obchodził święta w tym dniu w 336 roku.

- Advent - czas przygotowań do Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza kościelnego w V wieku.

- Pierwsze kolędy śpiewano w XIII wieku, a pierwszą szopkę zbudował Franciszek z Asyżu w 1233 roku.

- W VI wieku papież Grzegorz polecił po raz pierwszy św. Augustynowi zdobić kościoły w okresie Bożego Narodzenia gałązkami ostrokrzewu i bluszczu. Radził również, by nie oszczędzać woła na świąteczne biesyady.

- W 1583 roku w Szkocji, Boże Narodzenie zostało uznane za święto pogańskie, w związku z czym, przez ponad trzy stulecia nie obchodzono go.

- W 1624 roku w Anglii Olivier Cromwell nakazał, aby dzień 25 grudnia był dniem pracy, w którym nie zezwalano na żadne uroczystości. Boże Narodzenie przywrócono tam w 1660 roku.

- Tradycja świątecznych choinek narodziła się w XVI wieku w Alzacji, gdzie wstawiano do domów drzewka i ozdabiano je jabłkami.

- Obyczaj świątecznych podarunków ma upamiętniać dary, jakie Trzej Królowie złożyli małemu Jezusowi. Tradycja ta w obecnej postaci rozprzestrzeniła się w XVIII i XIX w.

- Nieziemska postać, która zazwyczaj przybywa z nieba na ziemię, aby rozdać podarki dzieciom, w różnych krajach nosi różne imiona: w Ameryce - Ojciec Bożenarodzenie, we Francji - Tatusz Bożenarodzenie, we Włoszech - staruszka Befana, w Niemczech i Austrii - Boże Dziecko, a w Rosji - Dziadek Mróz.

- Kraje objęte wpływem Kościoła Wschodniego (Rosja, Bułgaria) obchodzą Boże Narodzenie 7 stycznia, zgodnie z kalendarzem juliańskim. Święto to upamiętnia narodziny Jezusa, nadejście Nowego Roku i przybycie Trzech Króli - i łączy je w jedną całość.

- Na Węgrzech zwyczaj łamania opłatkiem zastąpiono dzieleniem się jabłkiem, symbolizuje to dobrobyt, pokój i wspólnotę. Podaje się tam również miód z czosnkiem, aby nadchodzący rok był dobry i zdrowy.

KOLEDNICY

rozśpiewani
kolędnicy
któż ich zliczy?
jasną gwiazdę
zdjęli z nieba
co
srebrzyście skrzy
dzyń dzyń dzyń
dzwoneczki wesole
torują im drogę
od miasta
do miasta
od wsi
do wsi
turoń z zimna
szczęką kłapie
śmierć jak drwale
kosą wali
heród z trudem
oddech łapie
...odmrozili nóżki
pastuszkowie mali

Franciszek Łojas-Kośla



wejdzie Pani (Pan) w 1999 rok?



Pan Henryk Bartuzi - dyrektor Woj. Ośr. Doradztwa Rolniczego

- Trudno mieć marzenia, kiedy realnym stało się przysłowie: „po kopie, to po chłopie“. Mimo wszystko przez tę ponad „kopy“ lat marzenia moje już się spełniły. Mam udaną rodzinę - dzięki Bogu - jeszcze na dziś czteropokoleniową, zdrowie dopisuje, a efekty pracy zawodowej są pozytywnie odbierane przez rolników i pracowników

Ośrodka.

Tak więc w nowy 1999 rok ze specjalnymi marzeniami nie wchodzi. Natomiast mam nadzieję, że nadal zarówno mnie, jak i rodzinie będzie dopisywało zdrowie, bez większych kłopotów uda się przeorganizować doradztwo rolnicze, w dużym - według nowego podziału administracyjnego - województwie lubelskim, starsza córka Jadwiga z rodziną przeniesie się do Puław do własnego domu, a wnuk Patryk rozpocznie edukację w Liceum im. Czartoryskiego, tak jak pół wieku temu rozpoczął jego dziadek.



Pan Dyonizy Kawka - kier. Ośrodka Zdrowia

- Rok 1999 będzie rokiem przemian organizacyjnych w służbie zdrowia, która wchodzi w nowy system, powstają np. Kasy Chorych, natomiast dotychczas nie mamy zarządzeń wykonawczych odnośnie sposobu pomocy dla pacjentów, jak i plac dla personelu służby zdrowia. Na razie nikt nie umie odpowiedzieć dokładnie na pytanie: kto

będzie płacił, ile i za co? Z dotychczasowych informacji wynika, że pacjenci należący do rejonu Ośrodka Zdrowia będą przyjmowani na dotychczasowych zasadach. Mam nadzieję, że w roku 1999 wszystkie zmiany zostaną uregulowane i w 2000 rok wejdziemy już w nowy system organizacji służby zdrowia.

A osobiście... to życzę wszystkim pacjentom w przyszłym roku jak najmniej zmartwień, oraz dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

E. Wolska



JAN BIAŁOWAŚ

- świadek tragicznych wydarzeń, pilot, autor wspomnień

Ppłk w stanie spoczynku, pilot Jan Białowas, mieszkaniec Końskowoli od 1977 roku, urodził się na Podolu w woj. tarnopolskim. Jako 12 letni chłopiec przeżył tam wojnę 1939 roku, okupację sowiecką i niemiecką, deportację Polaków na Syberię, aresztowania polskich patriotów przez NKWD, holokaust Żydów dokonany przez Niemców i policję ukraińską, zaś po opuszczeniu tych ziem okupanta niemieckiego totalne morderstwa Polaków przez UPA.

Jak opowiada w tragicznym momencie jego życia, kiedy decydowały sekundy, uciekł z rodziną gdy bandyci wyważali drzwi domu.

Mord Polaków w rodzinnej wsi opisał w książce, którą zatytułował: *Wspomnienia z Ihrowicy na Podolu „Banderowska rzeź ludności polskiej w Wigilię 1944 roku“*.

Odcinek tych wspomnień zamieszczamy na łamach „Echa Końskowoli“ na str. 11.

A oto co mówi sam o sobie:

Urodziłem się w województwie tarnopolskim w rodzinie chłopskiej. Kiedy wybuchła wojna 1939 roku miałem 12 lat. Doskonale pamiętam ten tragiczny czas dla Polaków. Byłem harcerzem i sposobie się na zbiórkach do działań obronno-sanitarnych na okoliczność wojny. Jak film przesuwam mi się w pamięci rozbrajanie żołnierzy i oficerów polskich. Podstępne rozbrajanie, bo wojny Czerwonej Armii najpierw pytali o drogę na zachód twierdząc, że przyszli „bić Germańca“, a po osiągnięciu pewnego spokoju Polaków krzyknęli „ruki w wierch“. Rozbrajali i zabierali w niewolę. Doskonale pamiętam deportację Polaków na Syberię w 1940 roku. Aresztowania inteligencji polskiej przez NKWD. Polowanie na Żydów i zabijanie ich przez Niemców i policję ukraińską. Przez pięć długich lat wojny spanie po strychach, piwnicach, oborach, stodołach, opuszczonych lub niewykończonych budynkach. Najpierw kryliśmy się przed deportacją na Syberię, a następnie przed mordercami UPA.

Po zajęciu Podola przez Armię Czerwoną po raz drugi - władze sowieckie przeprowadziły powszechną mobilizację mężczyzn i kilka roczników dziewcząt. Polaków kierowano do Wojska Polskiego. Ukraińców do Armii Czerwonej. Wielu Ukraińców uchylało się od służby w sowieckim wojsku, uciekało do lasu, zasilać UPA.

Sytuacja polskich wsi stawała się niezwykle trudna. Kadra dowódców Armii Krajowej w większości została aresztowana. Jedynym ratunkiem było ochotnicze wstępowanie do Wojska Polskiego. Dotychczasowe struktury samoobrony oparte na konspiracyjnej AK, pozbawione mężczyzn przestały istnieć. Tak więc polskie wsie i osiedla stały się całkowicie bezbronne i były łatwym łupem bezkarnych napadów band UPA.

W tej sytuacji sowieci musieli pomóc ludności polskiej. Zezwolili na utworzenie polskich „Istrebitelnych Batalionów“, których głównym zadaniem była samoobrona przed napadami UPA, zapewnienie bezpieczeństwa ludności polskiej, a tym samym ogólnego bezpieczeństwa. Służba w „Istrebitelnych Batalionach“ była równoznaczna ze służbą wojskową, ale była to służba dobrowolna, ochotnicza, w której byli głównie młodociani chłopcy w wieku 16-18 lat.

Do takiej służby wstąpiłem w kwietniu 1944 roku. Nie mieliśmy żadnych mundurów a jedynie pozwolenie na broń, i o to nam najbardziej chodziło. Niemal każdy z Polaków posiadał broń, ale pod żadnym pozorem nie mógł legalnie jej używać, bo za to groziło aresztowanie. Dostać się do więzienia NKWD, to niemal pewna śmierć, a pozostałej rodzinie groziła deportacja za Ural.

Po kilkudniowym przeszkoleniu bojowym, brałem udział w akcjach przeciwko bandom UPA. Nie mogły już mor-

dować bezkarnie i często same drogo płaciły własnymi ofiarami. W tym czasie zginęło kilku moich kolegów, a śmierć jednego opisałem w swoich wspomnieniach.

W czasie akcji bojowych takich jak: przeczesywanie lasów w poszukiwaniu band, ochranianie pogrzebów pomordowanych Polaków, patrolowanie osiedli polskich i.t.p. należało pamiętać, że ostatni nabój, ostatni granat trzeba zachować dla siebie. Nie dać się wziąć żywym bo będą torturować przed śmiercią.

Latem 1944 roku, kiedy wyzwolone zostały ziemie centralnej Polski, rozpoczęła się akcja wysiedlania ludności polskiej. Dla wielu Polaków był to jedyny sposób ratowania życia spod siekiery band UPA. Historycy podają, że w ciągu dwóch lat z Małopolski Wschodniej wysiedlono około dwóch milionów Polaków.

W tym czasie wysiedlanie Ukraińców z Polski nie miało takich motywacji. Ukraińcy nie czuli zagrożenia życia, wręcz przeciwnie w Polsce czuli się bezpiecznie i wiedzieli co ich czeka w ZSRR, dlatego ponad 30% Ukraińców uchylało się od wyjazdu na wschód. Ukraińcy ci w 11 powiatach w województwach lubelskim i rzeszowskim, stali się zapleczem materialnym i społecznym dalszego działania band UPA, aż do 1947 roku do akcji „Wisła“.

W marcu 1945 roku wraz z rodziną byłem ekspatriowany z Tarnopola do powiatu chełmskiego. W 1948 roku wstąpiłem do służby wojskowej w lotnictwie. W 1951 r. ukończyłem Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie, w której na różnych stanowiskach przepracowałem 30 lat, z tego 25 latałem, ucząc podchorążych techniki pilotowania samolotów.

Z Końskowolą związany jestem poprzez żonę od 1952 roku. Stałym mieszkańcem ulicy Pożowskiej od 1977 roku.

Z chwilą zamieszkania w Końskowoli zostałem wybrany przez kombatantów na prezesa Gminnego Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, obecnie Związku Kombatantów RP i Osób Represjonowanych. Prezesowałem przez trzy kadencje po pięć lat. W tym czasie poznałem wspaniałych ludzi, bohaterów walk o niepodległość. Poznałem autentycznych bohaterów ocalenia Końskowoli przed pacyfikacją i spaleniem 25 lipca 1944 roku. Czas jednak nieubłaganie przemija i Ci, którzy walczyli o naszą wolność odchodzą z przyczyn biologicznych. Kombatantów z 1939 roku już prawie nie ma wśród nas. Im wszystkim należy się nasza wdzięczna pamięć.

W czasie kiedy kierowałem kółem kombatantów w Końskowoli, zbudowaliśmy nowy pomnik w Pożogu ku czci Poległych i Pomordowanych Obywateli Pożoga w czasie II wojny światowej. Historia pomnika jest niezwykle ciekawa, postaram się opisać ją w przyszłości.

Wspomnienia Jana Białowasa z Ihrowicy na Podolu MORD WIGILIJNY (fragmenty)

Od połowy 1944 roku atmosfera między Polakami a Ukraińcami stawała się coraz bardziej napięta. Krążyły wrogie hasła wypowiedziane przez młodzież, mało oświeconych Ukraińców i radykalnych nacjonalistów. Przewodnie hasło głosiło, że ziemia ukraińska powinna być tylko dla Ukraińców, że po wojnie, jeśli na tych terenach będą żyli sami Ukraińcy, musi powstać samsotijna Ukraina...

... Sotnie trzeba było żywić przygotowywać zapasy prowiantu. Najłatwiej było zdobyć żywność i różnego rodzaju potrzebny sprzęt, mordując i grabiąc rodziny polskie. Napady na Polaków przynosiły podwójny pożytek. Pierwszy to czyszczenie terenu z polskiego elementu; drugi, ekonomiczny, polegał na zdobywaniu żywności, siły pociągowej, odzieży i wszelkiego innego sprzętu potrzebnego do istnienia sotni UPA.

Ułatwieniem okazał się fakt pozbycia się obrońców polskiej ludności. Polacy nie uchylali się od służby wojskowej. Byli zadowoleni, że idą do Wojska Polskiego i niewielu z nich zdawało sobie wówczas sprawę z tego, jakie jest to wojsko, jaki jest orzełek, który nosili na czapkach. Wszyscy byli dumni, że rozmawiają po polsku i to jawnie, gdyż podczas jednej i drugiej okupacji musieli wystrzegać się mówienia ojczystym językiem. Tak więc herosi z UPA byli pewni, że żadnego oporu zbrojnego ze strony Polaków nie będzie...

... W takiej atmosferze nadszedł grudzień 1944 roku. Na wsi - jak wówczas mówiono - chłopcy ani na lekarstwo. Kobiety, starcy i dzieci nie byli zdolni do obrony, co najwyżej starali się przetrwać. Nie było gdzie uciekać, bo Tarnopol był zniszczony. Jeśli mieszkańcy Tarnopola przyjmowali rodziny polskie z pobliskich wiosek, to tylko z tych, w których już odbyły się mordy...

... Jednak sytuacja zagrożenia zmieniała się z dnia na dzień, a nawet, z godziny na godzinę. W rejon Ihrowicy UPA ściągnęła roje, czoty i sotnie (drużyny, plutony i kompanie), których zadaniem było wymordowanie Polaków przy wigilijnych stołach...

... O zmroku na wsi było jeszcze spokojnie. Dopiero między godz. 17.30 a 18.00 Jan Białowas (Kęś) zauważył idących od strony folwarku i placu budowy nowego kościoła dwóch ludzi z bronią. Krzyknął - Stój kto idiota? - a gdy odpowiedzieli - Ukraińska Powstańcza Armia, oddał w ich kierunku strzał i cofnął się do drzwi wejściowych. Nie mógł wejść do środka, ponieważ obaj banderowcy strzelali z automatów w drzwi. Wyczołgał się na łąki, po czym pobiegł wzdłuż rzeki zawiadomić swoją rodzinę, że UPA morduje. W tym czasie z karabinów maszynowych zaczęto ostrzeliwać dom ludowy. Wieś została oświetlona pożarami. Ks. Szczepankiewicz dzwonił sygnaturką, by zawiadomić swoich parafian o napadzie. Zgodnie z planem opracowanym wcześniej, miejscowi Ukraińcy pod domy swoich sąsiadów podprowadzali bandytów, informowali ich, ile osób powinni zamordować w danym domu. Po zlikwidowaniu rodziny w jednym domu, mordercy szli do następnego. Do tych pierwszych wchodził inni bandyci - rabusie. Wynosili i ładowali na wozy dobytek pomordowanych.

Po całkowitym ograbieniu gospodarstwa ze wszystkiego, co dla nich przedstawiało wartość, wchodziła następna grupa. Zniczami na długich kijach podpalali poszczególne budynki. Robili to z rozważą, żeby przypadkiem nie spłonął budynek sąsiada Ukraińca.

W naszym rodzinnym gospodarstwie podpalono dom mieszkalny i stodołę. Obory nie podpalono, ponieważ mogła spłonąć szopa i dom mieszkalny sąsiada Ukraińca. Znicze były wielokrotnego użytku - gdy nie były potrzebne - gaszono je. Przyglądałem się temu z ukrycia, gdy podpalano naszą stodołę.

Prawie równocześnie z odgłosem karabinów maszynowych ostrzeliwujących dom ludowy i sygnaturki na

plebanii, słychać było rozbijanie drzwi na plebanii. Słyszałem odgłosy walenia młotami i trzask łamanych drzwi. Trwało to najwyżej 10 minut. W tym samym czasie bandyci weszli na nasze podwórko. Siostra uchylała okiennicę i krzyknęła - Uciekajmy, bo idą do nas. Uciekliśmy przez okno wychodzące na północ (mordercy szli od południa, więc nie widzieli nas). Ukryliśmy się u sąsiada Ukraińca, na strychu jego obory. Słyszalność była doskonała dzięki pokrywie śnieżnej i kilkustopniowemu mrozowi. Usłyszeliśmy lament kobiet u Białowasów (Głabów). Była tam babcia, matka, trzy córki (w tym jedna z dzieckiem) i mieszkająca z nimi zaprzyjaźniona nauczycielka z Cebrowa. W czasie napadu uciekły one na strych domu, zamykając za sobą wąż. Teraz paliły się żywcem. Tego wołania Boga i ludzi o pomoc opisać nie potrafię. Było to straszne. Do końca życia nie zapomnę głosów bliskich mi kobiet. Wiem tylko, że Bóg dał im piekło na ziemi za sprawę innego człowieka. Jak pisała Zofia Nałkowska - Ludzie ludzimi zgotowali ten los. Tą śmierć zgotowano planowo i z rozważą. Palenie się żywcem to straszna śmierć, największe cierpienie.

Mordercy, idąc z plebanii przez gospodarstwo Białowasów i nasze, poszli dalej realizować swój plan. Ponieważ my zdążyliśmy uciec w ostatnich sekundach, zostawili dwóch katów na czatach, żeby nas zabili, gdy tylko się pojawimy. Prawdopodobnie byli to ci, którzy nas znali, a więc miejscowi ihrowicy nacjonaliści. Nie wynosili jeszcze niczego z domu. Stali w ukryciu, zachowywali się spokojnie, nie słychać było żadnych szmerów. Blask od palących się polskich zagród sprawił, że było widno jak w najpiękniejszy słoneczny dzień. Ze strychu widziałem jeźdźca na koniu, w kozackiej czapce, z automatem przewieszonym przez pierś, który jechał łąkami przy rzece i przyglądał się zarośłom, szukając ukrytych tam Polaków. Kiedy zbliżył się do budynku, w którym byłem ukryty, słyszałem, że nucił jakąś pieśń.

Na strychu spędziliśmy ok. 2-3 godzin. Blask ognia od palących się polskich zagród powoli przygasł. Na nasze podwórko zjechała furmanka. Zaczęto wynosić wszystko, co było w naszym domu. Zastrzelono dwie świnię i załadowano na wóz. Słyszałem każdy krok morderców - rabusiów. Zapamiętałem ich rozmowy.

W czasie gdy obserwowałem ze strychu, co dzieje się w moim gospodarstwie, na wsi mordowano, grabiono i podpalano inne domostwa...

... Ze strychu mogłem obserwować tylko wschodnią stronę wsi. Drogi nie widziałem. Przy swoich gospodarstwach kręcili się sąsiedzi Ukraińcy. Ponieważ nie widziałem kolegów z IB, czekałem brzasku. Noc bardzo się dłużyła. Mocno zmarzłem. Masowałem ramiona i nogi, gdyż byłem tylko w koszuli. Wołania o pomoc do Boga i ludzi ustały. Ciało Polaków już się dopalały. Stygły ciała tych, którzy zostali zastrzeleni na zamrożonej ziemi. Od czasu do czasu słychać było strzały z broni lub pojedynczą serię. Piekło uspokoiło się i dogasało.

Stało się to, co wcześniej niektórzy nacjonaliści zapowiadali, że od 25 grudnia 1944 r. rozpocznie się era „samosistijnej“ Ukrainy w Ihrowicy.

Dużo jeszcze wody w rzece Seret miało upłynąć zanim zaczęli cieszyć się wolnością. Ale wolność ta nie przyszła w wyniku przelania krwi 92 ofiar - dzieci, starców i kobiet, zrabowania ich dobyteku i spalenia ponad 40 gospodarstw.

Informujemy Czytelników, że książkę, której fragmenty zamieściliśmy wyżej, można nabyć w Gminnej Bibliotece Publicznej w Końskowoli w cenie 15 zł za egzemplarz. Zapraszamy.

REFORMA OCHRONY ZDROWIA - pytania i odpowiedzi

(Rubryka oparta na materiałach Centrum Informacyjnego Rządu)

Co zmieni się w systemie ochrony zdrowia po 1 stycznia 1999 roku?

Przed wszystkim od 1 stycznia 1999 r. każdy z nas będzie mógł wybrać swojego lekarza, przychodnię czy szpital, w którym chce się leczyć. Za to leczenie zapłaci nowa instytucja systemu ochrony zdrowia - Kasa Chorych. Kasa podpisze z publicznymi i niepublicznymi szpitalami i przychodniami, a także z prywatnymi gabinetami kontrakty na wykonywanie świadczeń medycznych.

Od nowego roku część naszych dotychczasowych podatków - 7,5 proc. naszego przychodu - będzie trafiać do Kasy Chorych, która w imieniu nas wszystkich - ubezpieczonych - będzie tymi pieniędzmi zarządzać. To będzie nasza składka na powszechne ubezpieczenie zdrowotne. Będzie ona odliczona od naszych podatków, czyli nie będziemy musieli na nią dodatkowo płacić.

Do tej pory pieniądze na służbę zdrowia pochodziły z budżetu państwa. Do niego wpływały pieniądze z naszych podatków, a następnie były dzielone, według uznania, na służbę zdrowia, oświatę, policję, wojsko i inne cele. I funduszy wciąż brakowało. W nowym systemie, opartym na składce na ubezpieczenie zdrowotne, część naszego podatku nie wpłynie już do budżetu, ale niemal bezpośrednio trafi do służby zdrowia.

Wszystkie publiczne zakłady ochrony zdrowia stopniowo się usamodzielniają. Będą zarządzane na wzór nowoczesnych przedsiębiorstw przez dyrektorów - menedżerów służby zdrowia. Będą oni zatrudnieni przez samorząd gminny lub powiatowy, który od nowego roku przejmie majątek samodzielnych zakładów opieki zdrowotnej (budynki, grunty). Jako właściciel, samorząd będzie się starał, aby dana placówka jak najlepiej służyła mieszkańcom. Będzie dbał o wysoki poziom leczenia i czuwał nad gospodarnością danego zakładu.

Każdy szpital czy przychodnia będą proponowały świadczenia medyczne jako usługę do sprzedania. Im lepsze i wyższe jakości świadczenia, tym więcej pacjentów zgłosi się do danej placówki, a wraz z nimi trafi do niej więcej pieniędzy z Kasy Chorych. Tak zarobionymi pieniędzmi zakład będzie sam zarządzał, na przykład zakupi potrzebny sprzęt, zgodnie z potrzebami zatrudni dobrych i fachowych lekarzy, pielęgniarki i innych pracowników. Zakłady ochrony zdrowia będą lepiej zarządzane, podniesie się także jakość świadczeń zdrowotnych dla pacjentów.

Każdy szpital będzie miał określony tak zwany poziom referencyjny. Poziom referencyjny określa, jak specjalistyczne i złożone zabiegi przeprowadza się w danym szpitalu. Będziemy mieli trzy poziomy referencyjne - im wyższy poziom szpitala, tym bardziej skomplikowane i specjalistyczne zabiegi będzie on przeprowadzał. Oczywiście, leczenie w szpitalu o wyższym poziomie referencyjnym jest droższe, dlatego skierowanie na leczenie do szpitala na danym poziomie referencyjnym będzie zależało od rodzaju choroby. Za leczenie w szpitalu zgodnie ze skierowaniem zapłaci Kasa Chorych.

Pierwszy poziom referencyjny odpowiada szpitalowi powiatowemu, drugi - szpitalowi wojewódzkiemu, trzeci - klinice.

Państwo nadal będzie pokrywało część wydatków na ochronę zdrowia. Budżet sfinansuje między innymi programy profilaktyczne, w tym szczepienia ochronne, wysokospecjalistyczne procedury medyczne (na przykład przeszczepy), programy polityki zdrowotnej (na przykład Narodowy Program Ochrony Serca), kształcenie personelu medycznego, badania naukowe i inwestycje centralne - szpitale w budowie, stacje krwiodawstwa, stacje sanitarno-epidemiologiczne.

Jakie korzyści przyniesie nam nowy system?

Po reformie najważniejszą osobą systemu stanie się pacjent. Nie będzie on już przypisany do danego rejonu. Będzie mógł wybrać lekarza pierwszego kontaktu (podstawowej opieki zdrowotnej) lub lekarza rodzinnego, lekarza specjalistę, pielęgniarkę, położną, szpital, przychodnię lub prywatny gabinet, w którym chce się leczyć. Za leczenie nie będzie płacił gotówką, bezpośrednio lekarzowi. Zapłaci Kasa Chorych, pod warunkiem, że wybrane przez nas zakłady ochrony zdrowia podpisały z Kasą umowę na świadczenie tych usług medycznych. Spis lekarzy, szpitali czy gabinetów znajdziemy w naszej przychodni, u naszego lekarza lub w siedzibie Regionalnej Kasy Chorych. Jeżeli nie będziemy zadowoleni z jakości usług medycznych, możemy zmienić lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.

Jedną składką ubezpieczeniową będzie gwarantować świadczenia

medyczne wszystkim osobom na utrzymaniu płacącego, czyli na przykład jego dzieciom czy współmałżonkowi.

Podstawową zasadą nowego systemu jest solidarność bogatych i biednych, starych i młodych, zdrowych i chorych. Każdy z nas będzie płacił składkę proporcjonalnie do swoich zarobków, a otrzyma pomoc medyczną w zależności od swoich potrzeb. Wszyscy będziemy mieli równy dostęp do tych samych świadczeń medycznych.

Powstanie także Karta Praw Pacjenta. Będzie ona swego rodzaju konstytucją praw i przywilejów pacjentów w przychodniach i szpitalach.

Co to jest Kasa Chorych?

Kasa Chorych jest instytucją samodzielną i samorządną, do której wpłyną pieniądze z naszych składek. Za te pieniądze Kasa Chorych zakupi dla nas określone świadczenia medyczne.

Na terenie kraju będzie działać 16 Kas Regionalnych, czyli tyle, ile jest nowych województw. Powstaną też Branżowe Kasy Chorych.

Kasa Regionalna będzie instytucją niezależną. Będzie miała własną radę, wybieraną przez Sejmik Wojewódzki spośród ubezpieczonych w danej Kasie. A zatem rada będzie działała w interesie ubezpieczonych. Jej członkami nie będą mogli być pracownicy Kasy ani pracownicy i właściciele zakładów opieki zdrowotnej.

Kasie Chorych nie będzie wolno działać dla zysku. Nie będzie mogła prowadzić zakładów opieki zdrowotnej ani być ich właścicielem lub akcjonariuszem. Nie będzie też mogła podejmować żadnej innej działalności gospodarczej.

Początek działalności Kas Chorych - ich utworzenie i uruchomienie - sfinansuje państwo.

Jak zostać członkiem Kasy Chorych?

Od 1 stycznia 1999 r. każdy z nas stanie się automatycznie członkiem Regionalnej Kasy Chorych w miejscu swojego stałego zamieszkania. A zatem na początku roku nie będziemy musieli nigdzie iść, aby się zapisać do Kasy.

Jeśli natomiast będziemy chcieli należeć do innej Kasy, od 1 stycznia 2000 r. będziemy mieli prawo wyboru i zmiany. Będziemy mogli na przykład wybrać Kasę w województwie, w którym pracujemy, choć zameldowani jesteśmy gdzie indziej. Pamiętać należy jedynie, że każdy z nas może być członkiem tylko jednej, a nie kilku Kas Chorych.

Członkami Kas Chorych będą wszystkie osoby objęte obowiązkiem powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, za które jest odprowadzana składka. Są to na przykład pracownicy, rolnicy, osoby prowadzące działalność gospodarczą, osoby pracujące na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia, adwokaci, twórcy i ich rodziny, osoby duchowne, bezrobotni, a także wszyscy, którzy otrzymują świadczenia z tytułu emerytury, renty lub pomocy społecznej.

W początkowym okresie dowodem na to, że mamy prawo do świadczeń z tytułu ubezpieczenia zdrowotnego, będą nadal książeczki RUM (Rejestr Usług Medycznych), legitymacje ubezpieczeniowe lub inne dokumenty, na podstawie których mieliśmy dotychczas prawo do leczenia. Z tymi dokumentami udamy się w razie choroby do lekarza.

Ile zapłacimy na ubezpieczenie zdrowotne?

Nasza składka na powszechne ubezpieczenie zdrowotne wynosi 7,5 proc. naszego przychodu czyli pensji, renty, emerytury, stypendium lub zasiłku. Będzie ona odliczana od płaconej przez nas co miesiąc zaliczki na poczet podatku dochodowego i nie będziemy musieli na nią dodatkowo płacić. W rezultacie od 1 stycznia część płaconego przez nas podatku zostanie odprowadzona bezpośrednio do Kasy Chorych.

Za rolników składkę opłaci budżet państwa. Składka równa się kwocie odpowiadającej cenie połowy kwintala żyta z każdego hektara przeliczeniowego użytków rolnych w prowadzonym gospodarstwie rolnym, ustalonej w celu naliczania podatku rolnego. Jej wysokość nie może przekroczyć składki naliczanej z 50 ha. Natomiast składka tych rolników i ich domowników, którzy uprawiają poniżej 1 ha ziemi, będzie wyliczona na podstawie wysokości zasiłku stałego pomocy społecznej.

Dzięki nowemu systemowi finansowania, opartemu na składce, w 1999 r. na ochronę zdrowia wpłynie o 1,150 mld zł więcej niż w 1998 r. przeznaczony na nią budżet. To oznacza wzrost nakładów na ochronę zdrowia w 1999 r. o 7 proc. ponad inflację.

Po co nam organizacje pozarządowe?

Nowe samorzady będą współpracować z organizacjami pozarządowymi. Nie tylko dlatego, że przewiduje to ustawa. Głównie z tej przyczyny, że to się opłaca obu stronom. Dlaczego to współdziałanie jest dobrym wyjściem, jak je zorganizować, kto w tym może pomóc? Red. Anna Truskolaska z miesięcznika LOS rozmawia o tych sprawach z Andrzejem Jurosem. Dr Andrzej Juros, psycholog z KUL-u, jest przewodniczącym Rady Programowej Sieci Ośrodków Wsparcia Organizacji Pozarządowej SPLOT. Pracuje w Lubelskim Ośrodku Samopomocy.

Część I

LOS: Co to znaczy „samopomoc“? Kojarzy się z Pomocą Społeczną, Samopomocą Chłopską...

AJ: Samopomoc oznacza takie działanie, w którym człowiek samodzielnie poradzi sobie ze swoim problemem.

LOS: Sam sobie pomaga?

AJ: Właśnie. To na przykład rodzic dziecka niepełnosprawnego, czy ktoś pragnący podjąć działalność gospodarczą, czy prace związane z dziedziną edukacji.

LOS: A jeśli ktoś działa na rzecz kogoś drugiego?

AJ: Jeżeli grupie, czy osobie, która chce podjąć działania samopomocowe, podaje rękę ktoś, kto wcześniej z tymi sprawami się zetknął, to bardzo szybko zawiązuje się pomiędzy tą dwójką, trójką, grupą ludzi, mechanizm wzajemnej pomocy.

LOS: Czy grupa samopomocowa może się stać organizacją?

AJ: Oczywiście. Na przykład Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, którego historia sięga okresu międzywojennego, dziś posiada około stu trzydziestu ośrodków lokalnych.

LOS: Czym się różni grupa samopomocowa od organizacji?

AJ: Samopomoc nie ma żadnych struktur, żadnej hierarchii a jednak - działa. Organizacja pozarządowa ma osobowość prawną, strukturę organizacyjną, infrastrukturę techniczną.

LOS: Organizacje pozarządowe istnieją, rzecz można, „od wieków“. Dlaczego ostatnio tak wiele mówi się o nich na Zachodzie, a w Polsce samorzady zostały zobowiązane do współpracy z nimi?

AJ: Rzeczywiście, w ostatnich latach widzimy wyraźną tendencję do „szukania rezerw“ poza oficjalnymi strukturami rządowymi i samorządowymi. Skończyła się era państwa socjalnego. Zachód widzi, że nie może ono zaspokoić wszystkich potrzeb w oparciu o fundusze, które zebrało od podatnika. Poza tym załatwianie wszystkiego przez państwo, czy gminę rozbudowuje biurokrację. Organizacje pozarządowe nie wymagają tak dużych środków finansowych na swe funkcjonowanie a programy realizują oszczędnie.

LOS: Co to jest społeczeństwo obywatelskie?

AJ: To jeden z trzech filarów współczesnej demokracji. Pierwszym jest państwo, stanowiące prawa. Drugi filar - biznes, wypracowuje fundusze, jest podstawą tworzenia dobra materialnego.

Rolę trzeciego filara dostrzega się ostatnio bardzo wyraźnie; jest nim społeczeństwo obywatelskie, Organizacje pozarządowe są wynikiem inicjatyw obywatelskich, inicjatyw, które na początku były nieformalne, często samopomocowe, bądź wzajemnej pomocy są organizacje pozarządowe. Dopiero współdziałanie państwa, biznesu i organizacji pozarządowych na zasadach partnerskich tworzy demokrację.

LOS: Dlaczego państwo i biznes wspierają organizacje pozarządowe?

AJ: Organizacje są płaszczyzną, na której obywatel ma możliwość realizowania swoich ideałów.

LOS: Od sponsora zależy, czy wspomoże organizację opiekującą się dziećmi z marginesu, czy też inną, która zabiega o restaurację zabytkowego budynku.

AJ: Oczywiście. Państwo natomiast może posłużyć się organizacjami pozarządowymi dla realizacji swojej polityki społecznej.

LOS: Na przykład organizacjami udzielającymi pomocy niepełnosprawnym. Mówiąc nawiasem - są w lepszej sytuacji od innych. Od lat cieszą się wsparciem państwa.

AJ: Trwa ogromna dyskusja, czy organizacje powinny działać w oparciu o środki budżetowe centralne, bądź samorządowe, czy też same powinny zadbać o to, żeby od obywatela pozyskać środki na swoje działanie. Nie jestem zwolennikiem odgórnego rozdzielania środków. Uważam, że lepiej byłoby pozostawić podatnikowi pieniądze w kieszeni; niech on sam decyduje, na jakie cele realizowane przez organizacje pozarządowe chce dawać. To lepsze niżeli rozbudowa struktur biurokratycznych; na linii pomiędzy podatnikiem a organizacją musi być przecież opłacona spora grupa urzędników.

LOS: Z pewnością sponsor chętniej niż podatnik daje pieniądze, jest bezpośrednio zainteresowany sprawą.

AJ: Natomiast podatnik nie identyfikuje się z działaniem organizacji

pozarządowej, bo nie wie, na co konkretnie idą pieniądze zapłacone przez niego. Najczęściej wtedy postrzega organizację jako „obce ciało“.

LOS: Czy zatem organizacje pozarządowe działać powinny w izolacji od państwa i samorządu?

AJ: Tam, gdzie człowiek sam sobie potrafi pomóc, nie powinien nikt ingerować, zwłaszcza w jego życie osobiste, w życie rodzinne. Państwo musi także uszanować indywidualne procesy, które budują społeczności lokalne.

LOS: Dopiero te sprawy, którym nie podążają organizacje - załatwia samorząd, a problemy za trudne dla samorządu - państwo. To zasada pomocniczości. Na przykład Związek Sybiraków jest w stanie nawiązać kontakty z Polakami, którzy pragną powrócić do kraju, może też namówić samorząd by zaprosił rodzinę ze Wschodu do Polski; jednak do powrotu tej rodziny nieodzowna jest pomoc materialna, mieszkanie, praca. Tym już zajmie się gmina.

AJ: Nierozdzielnie z zasadą pomocniczości funkcjonować musi zasada dobra wspólnego. Każdy z nas ma obowiązek świadczyć na rzecz rodziny, społeczności lokalnej, państwa, Europy. Te dwie zasady połączone z trzecią: z solidarnością stwarzają warunki, byśmy mogli rozwiązać wiele trudnych problemów i zbudować społeczeństwo obywatelskie.

c.d. wywiadu w następnym numerze

**DLA ORGANIZACJI
POZARZĄDOWYCH**

LOS

**Czasopismo Samopomocy
Społecznej**

Szukaj w Lublinie:

**w redakcji LOS-u przy ul. Chmielnej 4,
w Empiku**

**przy Krakowskim Przedmieściu 59,
w kiosku w Urzędzie Wojewódzkim
przy ul. Spokojnej 4.**

**Najwygodniej w prenumeracie!
LOS dotrze szybko do każdego miejsca
w kraju!**

**LOS - Czasopismo Samopomocy Społecznej
ul. Chmielna 4, 20-079 Lublin
tel./fax (0-81) 743 66 13, tel. (0-81) 532 88 75
Konto: BDK III O/Reg. Lublin
10701281-91617-2221-010011**



Z notatnika komendanta Zdzicha

5.XI. Już po raz trzeci tej jesieni złodzieje próbowali okraść właścicieli plantacji krzewów ozdobnych w Młynkach. Dzięki skutecznej akcji poszkodowanych - zapakowane i przygotowane do wywiezienia krzewy o wartości blisko 1000 zł - zdołano odzyskać, a amatorów cudzego mienia przekazać w ręce policji.

6/7.XI. Niepowodzeniem zakończył się „nocny rajd samochodowy“ w stronę Warszawy czterech mieszkańców Lublina. Skradli oni najpierw Poloneza, którego zmuszeni byli porzucić w Żyrzynie natrafiając na kontrolę policyjną. Rekompensując sobie utratę samochodu włamaniem do kiosku i sklepu w Żyrzynie udali się następnie w stronę Puław kradnąc po drodze Poloneza Caro z parkingu przed Przetłoczną Gazu we Wronowie. Złodzieje „wpadli“ na blokadzie policyjnej w drodze powrotnej do Lublina.

20-25.XI. W tym okresie ze stacji PKP w Pożogu ze słupa (z wys. ok. 5 m) skradziono transformator o wadze ok. 250 kg, który zasiliał oświetlenie tejże stacji. Osoby, które widziały, bądź posiadają informacje dot. tej kradzieży proszone są o kontakt z policją - czeka wysoka nagroda.

27/28 listopada

Tej nocy z pomieszczenia gospodarczego w Młynkach skradzione zostały szlifierki kątowe, wiertarki udarowe, baterie wannowe, odkurzacz, rower „Wigry“, aparat telefoniczny oraz inne wyposażenie o łącznej wartości ok. 2000 zł. Sprawcom (byli nimi obcokrajowcy) udało się wprawdzie umknąć policji, ale ich personalia zostały ustalone i są obecnie ścigani.

WYPADKI I KOLIZJE DROGOWE

15.XI. W Rudach zderzyły się dwa Fiaty 126, z powodu wymuszenia pierwszeństwa przez jednego z nich. Na szczęście obyło się bez ofiar.

16.XI. Z takiej samej przyczyny doszło do zderzenia dwóch samochodów: Nexii i Poloneza w Sielcach.

Tego samego dnia na trasie nr 17 Lublin - Warszawa w miejscowości Chrzążówek zjechał do rowu przydrożnego i wywrócił się samochód Ford Transit wiozący osiem osób (dwie z nich zostały lekko ranne). Przyczyną była nadmierna szy-

skość przy trudnych warunkach atmosferycznych i śliskiej nawierzchni.

24.XI. Na tej samej trasie i również w Chrzążówku Mercedes Benz zderzył się z Polonezem, który wymusił pierwszeństwo przejazdu. Straty wyniosły ponad 10 000 zł.

25.XI. W Końskowoli na ulicy Pożowskiej doszło do zderzenia samochodu Renault z Tawrią, także z powodu wymuszenia pierwszeństwa przejazdu - straty: 10 000 zł.

1.XII. W Końskowoli samochód Renault zderzył się z Dacją, straty okazały się nieznaczne.

Proszę Państwa!

Jak wynika z powyższych zdarzeń, które na szczęście nie spowodowały ofiar w ludziach - w trudnym okresie jesienno-zimowym należy zachować szczególną ostrożność i rozwagę. Oblodzone i zasypane śniegiem drogi stają się coraz bardziej niebezpieczne i mogą być przyczyną wielu groźnych wypadków. Z tego powodu należy zawsze pamiętać o zachowaniu bezpiecznej szybkości, dostosowanej do aktualnie panujących warunków atmosferycznych. Okres zimowy i fala mrozów, która przeszła przez nasz kraj powodując wiele śmiertelnych ofiar przez zamarznięcie powinna uczulić nas na okazywanie większej troski i zainteresowania dla osób samotnych i będących w trudnych warunkach. Nie przechodźmy obojętnie wobec cudzych problemów i potrzeb udzielając pomocy osobiście, a w szczególnie trudnych przypadkach zgłaszając je do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Kierowców poruszających się po drogach w okresie zimy prosimy o podwożenie idących do szkoły dzieci, osób starszych i wszystkich, którzy oczekują naszej pomocy. Pamiętajmy także o dokarmianiu w zimie zwierząt i ptaków, ponieważ jest to dla nich bardzo trudny okres.

Z okazji zbliżających się Świąt i Nowego Roku życzę Państwu, aby we wszystkich rodzinach panowało szczęście, spokój i miłość, a nowy 1999 rok stał się rokiem zgody i pojednania wszystkich Polaków

**Wasz Komendant i radny
asp. sztab. Zdzisław Milanowicz**

jiaciół wyjeżdżała z miasta obiecała sobie, że kiedyś tam wróci, aby znaleźć mordercę rodziców i oczyścić swoje imię z podejrzeń. Wraca po dziesięciu latach jako znana i bogata prezenterka radiowa. Kupuje lokalną rozgłośnię i zgodnie z danym sobie przyrzeczeniem podąża tropem wydarzeń z przeszłości. W rezultacie odkrywa wiele skrywanych skandali i sekretów, musi też walczyć o własne życie.

ROBERT McCAMMON - „CHŁOPIĘCE

LATA“ - jest to kronika jednego roku życia jedenastoletniego Cory'ego Mackensona, mieszkającego w miasteczku Zephyr w Alabamie. Pewnego marcowego ranka Cory jest świadkiem tajemniczego wypadku: w głąb miejscowego jeziora stacza się samochód z zamkniętymi wewnątrz zmasakrowanymi zwłokami. Prześladowany myślą, że w jego wspaniałym Zephyr ukrywa się morderca, chłopiec postanawia zdemaskować sprawcę zbrodni. Nie dysponuje jednak żadnymi śladami. Ogromną rolę w rozwikłaniu zagadki odegrają sny - nawiedzające bohatera, jego ojca - również świadka wydarzeń, oraz Damę - ponad stuletnią Murzynkę, uważaną przez miejscowych za kogoś w rodzaju czarownicy.

„Chłopięce lata“ to nie tylko zajmująca powieść sensacyjna i interesujący horror, ale także spoprzegawcza, pełna fantazji i uczucia opowieść o życiu.



BIBLIOTEKA PROPONUJE

DANIELLE STEEL - „DŁUGA DROGA DO

DOMU“ - dzieciństwo Gabrielli upływa w atmosferze braku miłości i czułości, dziewczynka dzień w dzień doświadcza przemocy i upokorzeń ze strony rodziców. Mimo wszystko kocha ich, toteż bardzo cierpi, kiedy ojciec odchodzi do innej kobiety, matka zaś, chcąc ułożyć sobie życie na nowo, oddaje córkę pod opiekę sióstr zakonnych. Gabriella czuje się porzucona, lecz w klasztorze znajduje spokój i miłość, której tak potrzebowała. Po latach nie widzi dla siebie miejsca poza jego murami - postanawia zostać zakonnicej. Jednakże zanim złoży śluby, na jej drodze stanie mężczyzna...

Powieść o dramatycznych losach młodej kobiety zdanej tylko na siebie, o miłości, która może być uczuciem zarówno niszczącym, jak i budującym, o poszukiwaniu oparcia i bezpiecznej przystani.

JILLIAN GREY - „GRZECHY“ - małe miasteczko St. Joan w stanie Missouri wstrząsane jest serią tajemniczych morderstw. Świat Ericki Casidy legł w gruzach w dniu, w którym kończyła szkołę średnią. Je rodzice zostali zamordowani, a ona stała się pierwszą podejrzaną. Kiedy opuszczona przez przy-

Więści Gminne



Rubrykę redaguje
Elżbieta Polak
kierownik USC
w Końskowoli

Bocianie prezenty



Nowo narodzeni mieszkańcy gminy:

Kozioł Klaudia - Młynki
Malesa Aleksandra - Końskowola
Wiśniewski Kamil - Chrzążówek
Mróz Wiktor Aleksy - Końskowola
Krzyżostoniak Weronika - Końskowola
Chądzyński Damian Kacper - Opoka

Z żałobnej karty

Z grona żyjących odeszli:

Sulek Józef Melchior (78) - Końskowola
Zdun Marianna (87) - Rudy
Kozak Stanisław (67) - Młynki
Pekala Anna (74) - Sielce
Komsta Mieczysław (66) - Nowy Pożóg
Antoniak Jan Krzysztof (44) - Końskowola

W związku z wejściem w życie Konkordatu, informacje o zawieranych małżeństwach zamieszczane w rubryce „Złoty krążek“, będziemy podawać z opóźnieniem. Wynika to z tego, że USC będzie otrzymywał odpowiedni dokument o zawarciu małżeństwa z parafii w ciągu pięciu dni po ceremonii.

SPRZEDAŻ WĘGLA I KOKSU Z KOPALNI ŚLĄSKICH

- KAZIMIERZ JULIUSZ

w miejscowościach

WITOWICE 18a - wtorki, soboty - 8.00 - 16.00

Las Stocki 40 - codziennie

Czarnecki Jan Sławomir tel. 888 71 82

Konkurencyjne ceny!

ZAPRASZAMY!

Oferujemy transport opału
do domu klienta





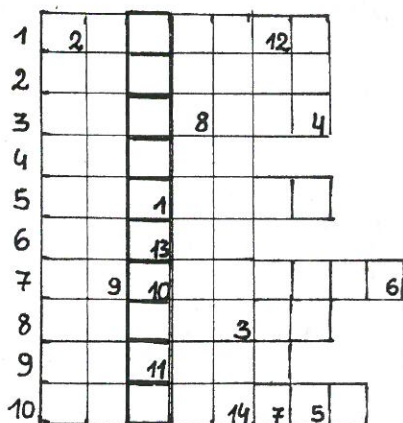
Cyganka prawdę mówi!

Po świąteczne i gwiazdkowe zakupy
udaj się do sklepu „GRAMIR“,
który oferuje: - kosmetyki,
- art. gospodarstwa domowego,
- upominki
Końskowola ul. Lubelska 89

Życzliwi właściciele
- Agata i Krzysztof Pajurkowie
- życzą swoim klientom
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i Do Siego Roku!

ŚWIĄTECZNA ROZRYWKA

KRZYŻÓWKA

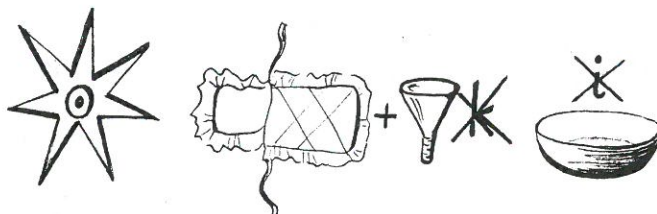


Poziomo:

1. Gliniany instrument muzyczny
2. Patron naszego kabaretu
3. Najcenniejsze
4. Łaciata „Milka“
5. Antyk
6. Nie brak zimą
7. Obchodzi imieniny 29.I.
8. Talerz w wojsku
9. Na nim tropik
10. Do przewożenia paliwa

* Rozwiązaniem krzyżówki są dwa hasła,
1) trzecia kolumna pionowa i
2) uszeregowanie liter z pól ponumerowanych 1-14
w prawym dolnym rogu

REBUSY



Rozwiązania świątecznych rebusów i krzyżówki
należy przysyłać na adres redakcji „Echa
Końskowoli“ do dnia 31 grudnia 1998 r.
Zwycięzców 3 nagród wyłonimy w drodze
losowania.